

# Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię (I)

Kolejny fragment homilii Josefa kard. Ratzingera „Na początku Bóg stworzył... Konsekwencje wiary w stworzenie” z 1985 r.

10-07-2017

Słowa, którymi rozpoczyna się Pismo Święte (*Rdz 1, 1-19*), sprawiają na mnie zawsze wrażenie świątecznego bicia wielkiego, starego dzwonu, który z daleka porusza serce swoim pięknem i godnością oraz pozwala

przeczuć coś z tajemnicy tego, co wieczne. Dla wielu z tymi słowami łączy się wspomnienie pierwszego spotkania ze Świętą Księgą Boga, z Biblią, którą otworzono na tym miejscu i która wyprowadziła nas z naszego małego, dziecięcego świata, ujęła swoją poezją i pozwoliła przeczuć coś z niezmierzonego wymiaru stworzenia i Stworzyciela.

Na słowa te patrzymy jednak zarazem z pewną nieufnością. Są znane i piękne, ale czy również prawdziwe? Wszystko wydaje się przemawiać przeciwko ich prawdziwości, gdyż wyobrażenia, o których przed chwilą czytaliśmy, zostały dawno porzucone przez naukę: idea świata przejrzystego w czasie i przestrzeni, czy idea, według której świat został zbudowany stopniowo w ciągu siedmiu dni. Mówi się o pierwotnym wybuchu przed wieloma miliardami lat, od którego rozpoczęło się i wciąż trwa

rozszerzanie się kosmosu. Gwiazdy nie zostały pozawieszane po kolei, nie tak powstały rośliny.

Wszechświat i ziemia stały się takimi, jakimi je dzisiaj znamy, na krętych drogach w ogromnych odstępach czasu.

Czy zatem wszystko to nie jest już prawdziwe? Rzeczywiście, niedawno jeden z teologów powiedział, że pojęcie stworzenia stało się czymś nierealnym. Ktoś, kto jest intelektualnie szczery, nie powinien mówić o stworzeniu, lecz wyłącznie o mutacji i selekcji. Czy zatem słowa Księgi Rodzaju jeszcze obowiązują?

A może wraz z całym Słowem Bożym, z całym objawieniem biblijnym zostały przeniesione do sfery snów z dzieciństwa ludzkości, snów, do których być może tęsknimy, ale nie możemy do nich powrócić, gdyż to oznaczałoby życie nostalgią. Czy istnieje jednak jakaś pozytywna

odповідź, którą możemy przyjąć również w naszym czasie?

## **Różnica pomiędzy formą i treścią w opowieści o stworzeniu**

Pierwsza próba odpowiedzi została opracowana już dawno, wówczas gdy powoli krystalizował (sic!) naukowy obraz świata.

Prawdopodobnie wielu z nas spotkało się już z nią na lekcjach religii. Brzmi ona tak: Biblia nie jest podręcznikiem nauk przyrodniczych ani nie chce nim być. Jest księgą religijną i dlatego nie można z niej czerpać informacji naukowych, nie można się dowiedzieć, jak z naukowego punktu widzenia wyglądało powstanie świata; daje nam ona bowiem tylko wiedzę religijną.

Wszystko inne jest obrazem, sposobem na to, aby przybliżyć człowiekowi to, co jest głębsze i istotniejsze.

Trzeba odróżnić między przedstawiającą formą i przedstawioną treścią. Forma została zaczerpnięta z tego, co było zrozumiałe w ówczesnym czasie, z obrazów, którymi żyli ówcześni ludzie, którymi myśleli i w których się wyrażali. W nich mogli zrozumieć to, co większe i istotniejsze. I tylko to, co istotniejsze, na co wskazują obrazy, jest tym, o co chodzi, co pozostaje. Pismo Święte nie opowiada nam, w jaki sposób powstawały rośliny, jak ukształtowały się słońce i księżyc i gwiazdy, lecz ostatecznie chce nam powiedzieć tylko *jedno*: *Bóg* stworzył świat. Świat nie jest, jak sądzili ówcześni ludzie, chaosem walczących ze sobą sił, nie jest mieszkaniem demonicznych mocy, przed którymi człowiek musi się bronić. Słońce i księżyc nie są bóstwami, które panują nad człowiekiem, a nieba nie zamieszkują zmagające się ze sobą bożki,

lecz wszystko pochodzi wyłącznie z *jednej* mocy, z wiecznego rozumu Boga, który poprzez słowo stał się mocą stwórczą. Wszystko pochodzi od Bożego słowa, od tego samego słowa, z którym spotykamy się w wydarzeniu wiary. W ten sposób ludzie, którzy dowiedzieli się, że świat pochodzi od Bożego słowa, nie tylko przestali się bać bożków i demonów; świat otworzył się na rozum, który wznosi się ku Bogu, a człowiek bez obawy mógł wyjść na spotkanie Boga.

Słowa te były prawdziwym oświeceniem, które usunęło bożki i tajemnicze moce i pozwoliło człowiekowi na poznanie, że „na całym świecie” istnieje tylko *jedna* moc, „a my jesteśmy w jej rakach”: żyjący Bóg. Tę moc, która stworzyła ziemię i gwiazdy, tę samą moc, która wszystko utrzymuje w istnieniu, spotykamy w Słowie Pisma Świętego. W Słowie tym dotykamy

pierwotnego żywiołu świata, prawdziwej mocy nad mocami.

Sądzę, że to wszystko jest słuszne. Nie jest jednak wystarczające. Jeśli bowiem mówi się nam, że musimy odróżniać pomiędzy obrazami i tym, do czego się one odnoszą, to można zapytać: Dlaczego nie powiedziano tego już wcześniej? Najwidoczniej wcześniej nauczano inaczej, gdyż w przeciwnym razie nie doszłoby do procesu Galileusza. Pojawia się zatem podejrzenie, że ostatecznie wszystko to jest tylko sztuczką Kościoła i teologów, którzy właściwie nie wiedząc, jak sobie poradzić, ale też nie chcąc się do tego przyznać, wymyślają kryjącą ich zasłonę. W całości powstaje wrażenie, że dzieje chrześcijaństwa w ostatnich czterystu latach były nieustanną walką obronną, w której krok po kroku odstępowano od kolejnych twierdzeń wiary i teologii.

Oczywiście, zawsze znajdowano jakąś sztuczkę, aby móc się wycofać. Trudno jest jednak uniknąć wrażenia, że powoli cofamy się w pustkę i że nadejdzie chwila, w której nie będzie już czego bronić i czego zasłaniać, chwila, w której cały obszar Pisma i wiary zostanie zajęty przez rozum, niepozwalający im na dalsze trwanie. Wiąże się z tym jeszcze inny niepokój. Można bowiem zapytać: Jeśli teologowie, czy też Kościół, mogą w ten sposób przesuwając granice pomiędzy obrazem i jego treścią, pomiędzy tym, co należy do przeszłości, a tym, co nadał obowiązuje, todlaczego nie można tego robić również w innych przypadkach, na przykład cuda Jezusa. A jeśli tak, to dlaczego nie można by tego robić również w centrum – w przypadku krzyża i zmartwychwstania Pana?

Operacja, która broni wiary, mówiąc: Za tym, co widzimy i czego nie

możemy już więcej bronić, znajduje się coś istotniejszego, co przemienia się często w formę kwestionowania wiary, gdyż pojawia się wówczas pytanie o szczerość jej interpretatorów oraz o to, czy w ogóle jest jeszcze coś trwałego. Po takich teologicznych interpretacjach wielu ludzi ma wrażenie, że wiara Kościoła jest czymś w rodzaju meduzy, której nie można porządnie uchwycić, odnaleźć punktu, na którym można by się oprzeć. Wiele dokonywanych bez pełnego przekonania interpretacji słów Biblii, które można dzisiaj spotkać i które są bardziej ucieczką niż interpretacją, prowadzi do chorobliwej formy chrześcijaństwa, które nie jest już przekonane o swojej prawdzie i dlatego nie może dawać oparcia i wywoływać entuzjazmu. Sprawia raczej wrażenie stowarzyszenia, które nadal mówi, chociaż właściwie nie ma już nic do powiedzenia, gdyż górnolotne słowa nie wyrażają

przekonania, a jedynie usiłują ukryć jego utratę.

## Drugi odcinek

.....

pdf | dokument generowany  
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/na-poczatku-bog-stworzyl-niebo-i-ziemie-i/> (20-04-2025)